

Archeologia i dziedzictwo „wszystkich narodów świata”

Kornelia Kajda

Abstract: This paper analyses the cultural heritage and the problematics considering its understanding as the property of all the nations of the world. On the example of the Iraq war and Syrian Civil War I try to indicate the limitations of thinking about heritage as the property that needs to be protected and preserved *despite people it may belong*.

Keywords: heritage, UNESCO, World Heritage Convention, Syrian Civil War.

We współczesnym, globalnym świecie myślenie o tym, co stanowi dziedzictwo i kto jest jego właścicielem znacznie się rozszerzyło. Dziś wydaje się, że dziedzictwo nie ma granic, że wiele miejsc, przedmiotów, monumentów pochodzących z dawnych czasów to własności różnych, a może nawet, wszystkich nacji, grup etnicznych i religijnych. Wiele także mówi się na ten temat zwłaszcza w kontekście grabieży dziedzictwa kulturowego (por. grabież zabytków z irackich zigguratów), jego niszczenia (por. sytuacja w Syrii dotycząca zniszczeń dokonanych w Palmyrze) czy renowacji (por. renowacja fresku Jezusa z Borja). I tak, współczesny mieszkaniec Poznania może czuć się osobiście przywiązany do piramid egipskich traktując je jako część „swojej” przeszłości. Podobnie, Rosjanin z Workuty może uznać, że drewniane cerkwie ze wschodniej Polski to także część jego dziedzictwa religijnego. W tym artykule, a raczej nawet, pewnym luźnym zbiorze refleksji, przedstawiam jakie społeczne i polityczne konsekwencje może mieć traktowanie dziedzictwa kulturowego jako dobra „wszystkich narodów świata”. Wskazuję także na bliskie związki, które istnieją pomiędzy archeologią jako nauką, a kwestiami politycznymi i etycznymi.

Dziedzictwo jako dobro wspólne *wszystkich narodów świata*

Myślenie o dziedzictwie jako dobru „wspólnym” można łączyć ściśle ze sformułowaniem *Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego* podpisanej w 1972 roku w Paryżu, którą do 2016 roku podpisało 191 państw. Konwencja ta usystematyzowała i silnie wpłynęła na to, co postrzega się aktualnie za dziedzictwo, jak się je traktuje i jakie znaczenia mu się nadaje. W 45 lat po jej ogłoszeniu możemy stwierdzić, że dziedzictwo i jego zachowanie dla przyszłych pokoleń wydaje się czasem być jednym z bardziej palących problemów współczesnego świata, zwłaszcza w czasach ponownego nasilenia konfliktów międzynarodowych i problemów ekologicznych. Powody, dla których w latach 70-tych stworzono Konwencję wydają się być dziś niezwykle aktualne i niewiele odbiegają od tego, jakie zagrożenia prezentowane są często wobec dziedzictwa współcześnie. Organy formułujące konwencję argumentowały wówczas, że istotne jest stworzenie jednolitego prawa międzynarodowego ponieważ:

uszkodzenie lub unicestwienie jakiegokolwiek dobra należącego do dziedzictwa kulturalnego lub naturalnego stanowi nieodwracalne zubożenie dziedzictwa wszystkich narodów świata,

istniejące międzynarodowe konwencje, zalecenia i rezolucje dotyczące ochrony dóbr kulturalnych i naturalnych potwierdzają znaczenie, jakie ma dla wszystkich narodów świata zachowanie tych unikalnych i niezastąpionych dóbr bez względu na to, którego narodu są one własnością,

niektóre z dóbr dziedzictwa kulturalnego i naturalnego mają wyjątkowe znaczenie uzasadniające konieczność ich zachowania, jako elementu światowego dziedzictwa całej ludzkości,

wobec rozmiarów i wagi nowych niebezpieczeństw zagrażających tym dobrom cała społeczność międzynarodowa powinna wziąć udział w ochronie dziedzictwa kulturalnego i naturalnego o wyjątkowej powszechnej wartości przez udzielenie zbiorowej pomocy, która nie zastępując działania zainteresowanego Państwa, będzie je skutecznie uzupełniała, [...]

(*Konwencja w sprawie ochrony światowego dziedzictwa...*, 28.04.2016; podkreślenia autorki).

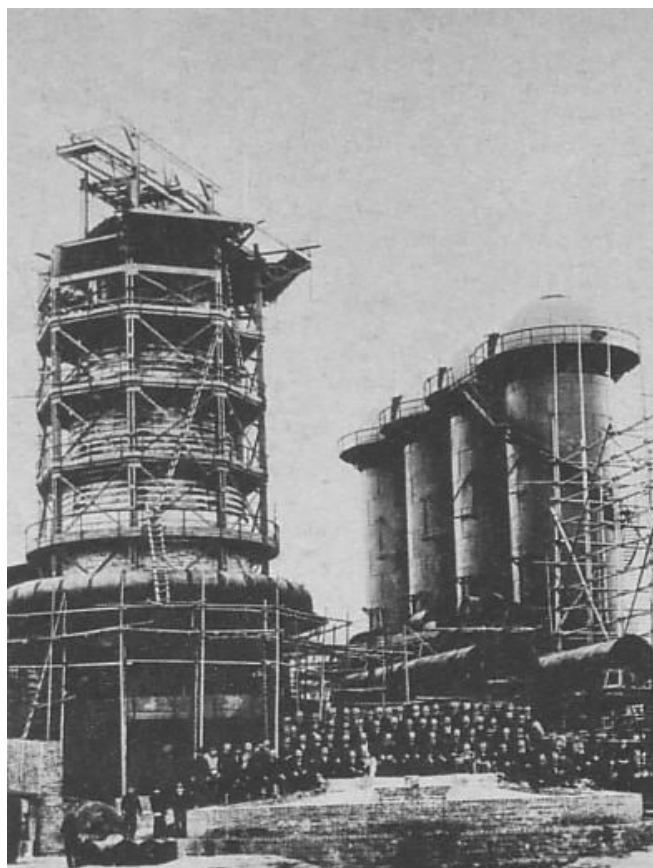
Zatem, z powyższego cytatu jasno wynika, że w Konwencji mamy do czynienia z czymś, co nazywa się dziedzictwem „wszystkich narodów świata”. *Owe światowe dziedzictwo całej wspólnoty* okazuje się być chronione bez względu na to kogo jest własnością, ponieważ stanowi ono dobro nas wszystkich. Jest wartością wspólną i jako społeczność międzynarodowa mamy prawo bronić go bez względu czy jest to element historii Kambodży czy Kuwejtu. I tak, by mieć całkowitą jasność co stanowi wspólne dziedzictwo *całej ludzkości* w ramach Konwencji utworzono Listę światowego dziedzictwa UNESCO, która obejmuje miejsca charakteryzujące się wyjątkową wartością kulturową lub/i przyrodniczą. Aktualnie na Liście znajduje się 1031 stanowisk związanych z dziedzictwem kulturowym i naturalnym. Mocno zauważalna jest natomiast dysproporcja regionalna w przypadku ilości stanowisk wpisanych na Listę. Aż 48% (491 stanowisk) z nich pochodzi z terytoriów Europy i Ameryki Północnej, a zaledwie 9% stanowisk reprezentuje Afrykę (89 miejsc) i 8% kraje arabskie (79 miejsc) (<http://whc.unesco.org/en/list/stat#d1>, 28.04.2016). Mimo, że w ostatnich latach zauważalne są starania, aby na Liście pojawiało się coraz więcej stanowisk także spoza europejskiego kręgu kulturowego, to nadal zauważalny jest europocentryczne podejście do określania tego, co uważa się za istotne dla historii kultury i historii światowej, a co nie. Świadczy o tym chociażby lista stanowisk, które zakwalifikowano na Listę światowego dziedzictwa UNESCO w 2015 roku: 9 (37,5%) z 24 stanowisk reprezentowało Europę i Stany Zjednoczone Ameryki. A przecież mówimy tutaj o dziedzictwie światowym, które reprezentuje wszystkie narody i grupy etniczne świata. Jak się jednak okazuje – owszem świata, ale tego zachodniego.

Kto i jak decyduje o naszym światowym dziedzictwie?

O tym, co uważane jest za nasze powszechne, światowe dziedzictwo decyduje każdego roku grupa 21 osób (kadencja każdego reprezentanta trwa 6 lat). Mają one w założeniu reprezentować najszerze spektrum przedstawicieli różnych krajów i grup etnicznych (Meskell 2013, s. 485). Już owa grupa 21 osób może rodzić pewne kontrowersje i pytania. Dotyczą one m.in. tego na ile owi reprezentanci faktycznie potrafią ocenić co jest istotne dla danej kultury w określonym czasie? Dla kogo określone dziedzictwo jest ważne? Dla konkretnej grupy etnicznej, czy może dla całej populacji ludzkiej? I w końcu, dlaczego i na jakiej podstawie konkretne zabytki czy też miejsca określane są jako te o światowym znaczeniu, a inne nie? Istotne jest także to, że grupa 21 osób reprezentujących wszystkie państwa w kwestiach dziedzictwa kulturowego wybierana jest przez ambasadorów i polityków różnych krajów, rzadko jednak są to przedstawiciele

środowisk związanych z archeologią, antropologią kulturową czy naukami o środowisku, a jeszcze rzadziej konkretni reprezentanci różnych mniejszości etnicznych (Meskell 2013, s. 485). W związku z ograniczoną liczbą członków Komisji decyzje przez nią podejmowane mogą rodzić różne kontrowersje natury politycznej czy społecznej.

Przykładów wybiórczego, a często nawet politycznego wyboru pewnych miejsc jest już dziś wiele, m.in. wpisanie 5 lipca 2015 roku na Listę Światowego Dziedzictwa miejsc związanych z rewolucją przemysłową w Japonii z okresu panowania Meiji, co wzbudziło znaczny sprzeciw ze strony Korei Północnej, ponieważ przed i w trakcie II wojny światowej do pracy wykorzystywano tam robotników przymusowych z Korei i Chin (podobne kontrowersje może wzbudzić wpisanie KL Auschwitz-Birkenau na tę Listę). O politycznym traktowaniu samej instytucji świadczy także to, że uznanie Palestyny jako sygnatariusza konwencji UNESCO wzbudziło tak wielki sprzeciw ze strony niektórych państw, że Stany Zjednoczone zdecydowały się zablokować swoje finansowanie dla UNESCO na kolejne lata, odbierając tym samym aż 22% budżetu tej instytucji (Meskell 2013, s. 484, <http://www.cnsnews.com/news/article/patrick-goodenough/kerry-i-am-determined-restore-us-funding-pro-palestinian-unesco>, 28.04.2016).



Ryc. 1. Huta stali Yawata w Japonii znajdująca się Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO jako część stanowisk po zakładach przemysłowych z czasów Meiji

<https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=3943274>.

Kolejna kontrowersyjna kwestia dotyczy samego, już wspomnianego, konceptu „wspólnego” dziedzictwa. Na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO znajduje się wiele zabytków, które reprezentują kultury bardzo odległe dla członków komisji. Zatem, w wielu przypadkach nie są oni w stanie dokładnie zrozumieć znaczenia danych miejsc w określonych kulturach. To, co dla jednych może wydawać się niezwykle cenne i wartościowe pod względem naukowym czy estetycznym, dla innych może kojarzyć się z czymś, negatywnym, reprezentującym opresyjną część historii. Dzieje się tak choćby we wspomnianym już przypadku budynków po zakładach przemysłowych z czasów Meiji, czy wpisania na Listę w 1996 roku Kopuły Bomby Atomowej w Hiroszynie (spotkało się to ze sprzeciwem ze strony USA i Chin). Świat zachodni, który ma de facto pełną

decyzyjność o tym, co jest „naszym” dziedzictwem, a co już nie, nierzadko nie bierze pod uwagę owych zawłości znaczeniowych, kulturowych i historycznych, które za sobą niesie określone stanowisko. Dzieje się tak zwłaszcza, gdy dane miejsce już wcześniej zostało wpisane na Listę, a jego znaczenie zmienia się w czasie w danej kulturze – jak w przypadku Pałacu Potala w Lhasie, który po wpisaniu na Listę został znacznie zmieniony przez chińskie władze, przez co utracił swój tybetański charakter.

Odległe dziedzictwo to moja przeszłość

Znana jest już historia opisywana także na łamach *Biografii Archeologii* (por. Kajda 2015), iż zawsze gdy na jakiś nowoodkryty przez Europejczyków terenie, pojawiały się niespodziewanie wspaniałe budowle czy artefakty, to ich wytworzenie przypisywano Europejczykom. Zdaniem kolonizatorów kultury natywne nie były w stanie stworzyć samodzielnie niczego doniosłego. Zatem to Europejczycy, którzy przybyli na dany teren jeszcze przed kolonizacją, musieli być twórcami owych monumentów, a plemiona natywne je jedynie od nich „przejęły” (González-Ruibal 2012). Można odnieść wrażenie, że takie myślenie pokutuje do dziś. W artykule *Archeolodzy kolonizujący i skolonizowani* (Kajda 2015) pisałam już w jaki sposób archeologia służyła legitymizacji inwazji na Irak w 2003 roku w imię ratowania „światowego dziedzictwa” i „naszej przeszłości”. Wspominałam także o tym jak późno środowiska naukowe dostrzegły pewne problemy etyczne związane z reprezentowaną przez nich dyscypliną. Mając doświadczenia błędów z wojny w Iraku, z tym większym zaskoczeniem obserwowałam sytuację dziejącą się na terytorium dzisiejszej Syrii, a zwłaszcza reakcję wielu osób na to, co właśnie tam się dzieje.

Wojna w tym państwie trwa już pięć lat, a w jej trakcie, według Syryjskiego Obserwatorium Praw Człowieka, zginęło 270 tys. osób, w tym wiele dzieci. Doszczętnie zniszczono całe miasta (choćby Aleppo z jego historyczną częścią), zdewastowano również ogromną ilość zabytków, zabito także wiele zwierząt. Lecz dopiero zagrożenie, które niesło ISIS dla Palmyry wzbudziło w wielu moich znajomych kontrowersje i sprawiło, że więcej osób zainteresowało się tym, co dzieje się w tym małym kraju na Bliskim Wschodzie. Zatem, dopiero odwołanie się do tego, co „wspólne”, „nasze”, a także przypomnienie o zagrożeniu zniszczenia „światowego dziedzictwa” zwróciło uwagę massmediów i sporej liczby osób wcześniej podchodzących do konfliktu w Syrii w sposób zdecydowanie bardziej obojętny. W czasie bezpośredniego zagrożenia na Palmyry publikowano wpisy w mediach społecznościowych w protestacyjnym tonie i nawoływano

do tego by społeczność podjęła określone działania. Na korytarzach uczelni, czy podczas prywatnych spotkań prowadzono rozmowy na ten temat, ujawniając przy tym oburzenie kwestią zagrożenia dziedzictwa traktowanego w tym wypadku w prosty sposób jako „wspólne dobro ludzkości” i barbarzyństwa ze strony ISIS. Co ciekawe, a nawet mocniej – smutne, takiego zainteresowania nie doczekali się ginący w tym państwie każdego dnia ludzie. Jedynie nieliczne grono osób, zwłaszcza to mocno zaangażowane w kwestie społeczne, sygnalizowało problem w mediach lub podczas rozmów, wówczas jednak nie budziło to tak powszechnego zainteresowania i sprzeciwu.



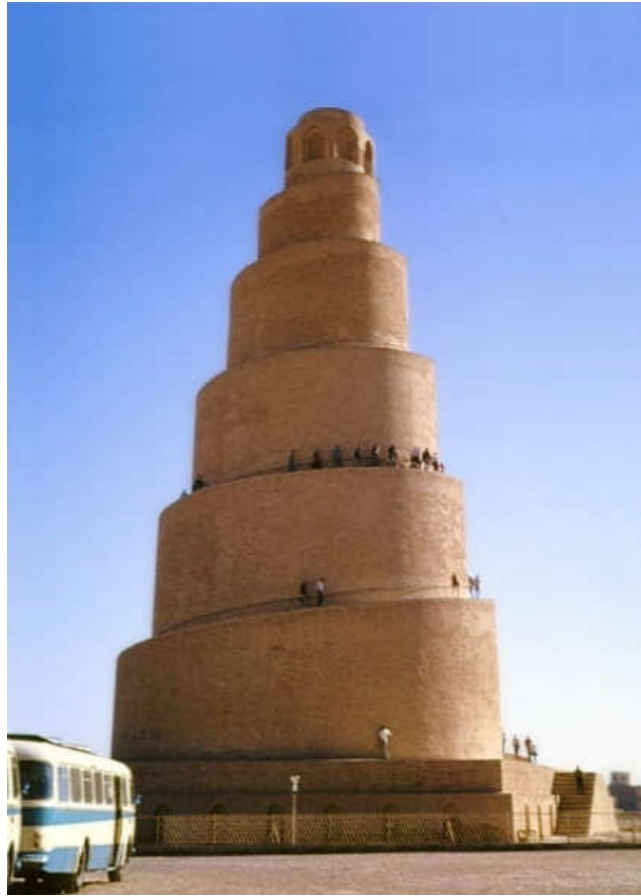
Ryc. 2. Świątynia Baalszamina wysadzona w 2015 roku przez ISIS.

**(Autor: Bernard Gagnon - Praca własna, CC BY-SA 3.0,
<https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=12213877>)**

Co więcej, powszechnie interesujemy się Palmyrą, a nie zniszczonymi meczetami w Aleppo (nota bene zniszczony minaret meczetu Umajjadów także wpisany jest na Listę UNESCO), ponieważ Palmyrę uważamy za „nasze” dziedzictwo, coś, co było współtworzone przez naszych przodków – Rzymian. Dodatkowo, Palmyra postrzegana jest też przez nas jako symbol Syrii, lecz tu pozostaje pytanie dlaczego akurat to stanowisko jest dla nas tak istotne w kontekście historii tego kraju? W końcu np. meczet

Umajjadów jest także bardzo silnie związany ze współczesną i przeszłą kulturą Syrii (można tutaj zasugerować, że nawet silniej niż sama Palmyra, ponieważ funkcjonował on nadal w sposób „żywy” jako miejsce spotkań religijnych). Nasuwa się tutaj podobna odpowiedź, co wyżej – Palmyra interesuje nas bardziej, bo to hellenistyczne, „nasze” dziedzictwo, o którym uczymy się także w szkole.

Wszystko to nawiązuje do manifestu Yannis Hamilakisa (za Albarella 2009, s. 105-106), w którym zwraca on uwagę na zaskakujące podejście archeologów do tego, co działo się podczas wojny w Iraku: z jednej strony brak reakcji na ofiary wojny, a z drugiej apelowanie o zachowanie o „światowego” dziedzictwa, które mogło ulec zniszczeniu. Osobiście nie przypominam sobie ogólnego oburzenia społecznego związanego tym, że starożytne miasto Babilon w Iraku, uważane za jeden z najważniejszych zabytków na świecie, zostało zniszczone przez siły zachodnie, ponieważ stanowiło ich bazę militarną (Final Report....28.04.2016). Nie pamiętam także masowych sprzeciwów wobec historii meczetu w Samarrze, jednego z najbardziej znanych zabytków Iraku, który stanowił idealne miejsce dla ulokowania snajperów armii USA (Hamilakis 2009).



Ryc. 3. Spiralny meczet w Samarrze

(Autor: IgorF - CC BY-SA

3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=3927819>)

Pytanie czy owego szoku nie było, ponieważ tym razem to siły zachodnie doprowadziły do ostatecznego zniszczenia „wspólnych” kulturowych wartości? Czy może faktycznie w tym czasie bardziej liczyło się to, że wojna w Iraku od marca 2003 roku pochłonęła od około 600 tys. do miliona ofiar śmiertelnych (https://en.wikipedia.org/wiki/Casualties_of_the_Iraq_War, 28.04.2016)? Tego nie wiem, ale mam nadzieję, że większą troskę wykazaliśmy w stronę ofiar niż „naszych” zabytków.

Zamiast podsumowania

Archeologię często nadal uważa się często za naukę neutralną pod względem politycznym, czy też światopoglądowym. W końcu, jak się generalnie sądzi, archeolodzy zajmują się głównie kwestiami związanymi z przeszłością (najczęściej tą bardzo odległą) i tym, w jaki sposób zachować jej świadectwa w naszym społeczeństwie. Jednak jak się jednak kolejny raz okazuje jest to nauka silnie wpłątana we wszelkie kwestie polityczne, zarówno na arenie krajowej, jak i międzynarodowej. Już same kategorie, którymi posługują się osoby związane z archeologią wskazują na to, jak silnie uwikłana w wiele sieci zależności jest ta dziedzina wiedzy. *Dziedzictwo wszystkich narodów świata*, które powinno być chronione *bez względu na to, którego kraju jest własnością* można odczytywać jako imperialistyczne, zawłaszczające podejście do przeszłości (można tutaj także przypomnieć o sporze pomiędzy władzami greckimi i brytyjskimi dotyczącym zwrotu części Partenonu, które znajdują się w British Museum, por. <http://angryitalian.com/cultura-societa/dailydose/the-parthenon-marbles-controversy-5-reasons-for-and-against-the-return-of-the-elgin-marbles-to-greece/>). Zabytki archeologiczne traktowane są wręcz jak obiekty święte, które jednoznacznie i w prosty sposób utożsamiane są z naszymi przodkami. Jednocześnie wszyscy wiemy jak istotne są materialne kwestie związane z przedmiotami zabytkowymi, które operują nie tylko jako skarbnica wiedzy o przeszłości, ale także jako kapitał finansowy danego państwa (Hamilakis 2015) i być może to jest także klucz do traktowania wartościowego dziedzictwa za „nasze/wspólne” przez różne państwa.

Bibliografia

- Albarella U. 2009. Archaeologists in conflict: empathizing with victims? *Heritage Management*, t. 2 (1), s. 105-114.
- González-Ruibal A. 2012. Colonialism and European archaeology, [w:] J. Lydon, U. Z. Rizvi (red.), *Handbook of Postcolonial Archaeology*, Walnut Creek, s. 39-50.
- Hamilakis Y. 2009. The “War on Terror” and the military-archaeology complex: Iraq, ethics, and neo-colonialism, *Archaeologies*, t. 5, s. 39-65.

Hamilakis Y. 2015. Archaeology and the logic of capital: pulling the emergency break, *International Journal of Historical Archaeology*, t. 19, s. 721-735.

Kajda K. 2015. Archeolodzy kolonizujący i skolonizowani. *Biografia Archeologii* t. 1, s. 36-42.

Meskell L. 2013. UNESCO's World Heritage Convention at 40. Challenging the economic and political order of international heritage conservation, *Current Anthropology*, t. 54, s. 483-494.

Źródła internetowe

Konwencja w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego:

http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Konwencja_o_ochronie_swiatowego_o_dziedzictwa.pdf, 28.04.2016.

Final Report on Damage Assessment in Babylon:

<http://www.unesco.org/fileadmin/MULTIMEDIA/FIELD/Iraq/pdf/Report%20on%20Damages%20in%20Babylon.pdf>, 28.04.2016.

Casualties of the Iraq War:

https://en.wikipedia.org/wiki/Casualties_of_the_Iraq_War, 28.04.2016.

The Parthenon Marbles' controversy: 5 reasons for and against the return of the Elgin Marbles to Greece:

<http://angryitalian.com/cultura-societa/dailydose/the-parthenon-marbles-controversy-5-reasons-for-and-against-the-return-of-the-elgin-marbles-to-greece/>, 17.05.2016